

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca, a od 15. czerwca do 15. września co tydzień.

## Nowe porządki.

Odebranie od wójta a oddanie p. Komisarzowi całej policji miejscowej, nazwaliśmy w poprzednim numerze zmianą ważną dlatego, że znając sposób traktowania przez p. Madurowicza włożonych nań obowiązków, jesteśmy przekonani, iż zmiana ta może przynieść Zakopanemu istotnie znaczne korzyści.

Wprawdzie p. Komisarz właściwej działalności swojej jeszcze nie rozpoczął, zajęty jest bowiem dotąd dopiero przygotowaniem się do niej, już jednak z tych przygotowań widać, że zasada działalności samej będzie zupełnie odmienną od tego, co stanowiło podstawę działania zarówno dotychczasowych zwierzchności gminnych, jak i poprzedniego Komisarza, p. Piątkiewicza.

Charakterystyczną, cechą tych »urzędowań« była całkowita bezplanowość, a ściślej mówiąc zupełna bezmyślność w sprawowaniu policyjnych obowiązków. Określenie tej cechy, charakteryzującej zresztą i całą gospodarkę naszych władz gminnych, w stosunku specjalnie do policyjnych zadań, nie jest jeszcze zupełnie ściśłem. Brakowi bowiem wszelkiej przewodniej myśli, mającej na celu rozwój miejscowości, towarzyszyła jednak stale pewna tendencja, zaznaczająca się wyraźnie stronnictwem w stosowaniu policyjnych przepisów. Policja więc w rękach zarządów gminnych nie była, jak być powinna, potężnym środkiem współdziałania w rozwoju Zakopanego, lecz tylko dogodnym narzędziem ugruntowywania wpływów menierów gminnych, skutecznym orężem zwalczania niechęci tym menierom osób i prądów.

Otóż ten, w wysokim stopniu demoralizujący, a przez długie lata z powodzeniem stosowany, system wykonywania policji miejscowej obecnie upadnie. Mamy niepłodną nadzieję, że teraz takie n. p. bezpieczeństwo ogniowe nie będzie zależało od wpływów w Radzie gminnej, a wymagania sanitarne przestaną

być zawisłe od osobistych sympatyj i antypatyj. Teraz możemy ufać, że przestrzeganie przepisów policyjnych będzie wynikało ze zrozumienia istotnej potrzeby, będzie rzeczywistą służbą publiczną, a nie, jak dotąd, regulowaniem rachunków prywatnych.

Gdyby objęcie policji przez p. Komisarza nie przyniosło, ponad te tylko, żadnych innych korzyści, stanowiłoby już jednak zmianę bardzo ważną. Zmiana ta bowiem, wyprowadzając z mroków kancelaryjnych na arenę praktycznego zastosowania cały szereg racjonalnych postanowień, mających na celu utrzymanie ładu w zbiorowisku ludzkim, odejmie tym zarządzeniom charakter strzał zatrutych, przeznaczonych do miotania w nieprzyjaciela, a nada znaczenie czynnika istotnie regulującego zbiorowe życie. To więc, co dotąd było raczej szkodliwem, teraz stanie się pożytecznem; rezultat zatem podwójnie dodatni, bo nie tylko usuwający złe, ale i przynoszący korzyść.

Lecz nie tylko ta znaczna korzyść wyniknie z odebrania zwierzchności gminnej zarządu policją, jest jeszcze inna, może nawet ważniejsza.

Jak już powiedzieliśmy, dotychczasowa policyjna działalność sprowadzała się do bezskutecznej kancelaryjnej ceremonii, nie ożywionej żadną myślą przewodnią, nie zmierzającej do osiągnięcia jakiegoś wyżej postawionego celu. Smutnym dowodem zupełnej bezplanowości działania w tej tak ważnej i rozległej gałęzi władzy zarządu gminnego, a właściwie dowodem długoletniej całkowitej bezczynności w tym kierunku, są tak niezmiernie dla rozwoju Zakopanego szkodliwe braki, jak odpowiedniej dla klimatycznej miejscowości ustawy budowlanej, racjonalnej asanacji należytych przepisów sanitarnych, urządzeń zapewniających bezpieczeństwo ogniowe, odpowiedniej do potrzeb organizacji służby bezpieczeństwa publicznego i wielu, wielu innych koniecznych zarządzeń. A braki te nie mogą być usprawiedliwiane brakiem środków, ową wygodną szatą klasycznie osłaniającą



mizerną nagość zwykłego niedołęstwa zarządów gminnych.

Pomyślne bowiem rozwiązanie wszystkich zadań zależy nietylko od finansowej siły gminy, ile od poczucia obywatelskiego obowiązku, a przede wszystkim od umiejętności myślenia u rządzących gminą.

Że dokonana zmiana będzie i pod tym względem korzystną, dowodzą przeprowadzone już obecnie przygotowawcze zarządzenia p. Komisarza.

Chcąc czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem sprowadzić ze sfery pobożnych westchnień na grunt praktycznego wykonania, p. Komisarz zorganizował odpowiednią służbę, złożoną z 12 policjantów. Według obliczeń p. Madurowicza, aby służba ta była choć jako tako wystarczającą i aby czynni w niej ludzie nie byli przeciążeni pracą, powinna się składać przynajmniej z 16-tu osób, niestety jednak potrzebnych na takie skompletowanie policyi 1300 korgmina odmówiła.

Korpus ten policyjny, oprócz czuwania nad bezpieczeństwem publicznem, będzie także i organem wykonawczym wszelkich policyjnych zarządzeń komisarza rządowego. Dopiero posiadając taki ściśle od siebie zależny i należycie działający organ, p. Komisarz będzie w stanie nietylko wydawać, ale i wykonywać lub dopilnowywać wykonania przepisów bezpieczeństwa, porządku, sanitarnych, budowlanych i innych.

Dalej przygotowaną jest już obecnie, i niedługo wejdzie w życie, ustawa, porządkująca bez-

ładne dotąd zawsze dorożkarstwo, które, z wolnego, niepodlegającego żadnym ograniczeniom domowego przemysłu, stanie się przemysłem koncesyonowanym, a więc obowiązującym do przestrzegania pewnych norm, stanowiących warunków koncesyi.

Właściwa jednak działalność p. Komisarza rozpocznie się dopiero od przeprowadzenia dokładnej rewizyi policyjnej na całym obszarze stacji klimatycznej. Rewizya ta dokonana podług umiejętnie obmyślonego planu, dając wierny obraz istotnego stanu rzeczy, będzie punktem wyjścia do całego szeregu zarządzeń, które jednak nie pozostaną, jak dotąd zawsze bywało, archiwalnym materiałem kancelaryi gminnej, ale wejdą w życie, sumiennie dopilnowane przez istniejące organa policyjne.

Jakie będą istotne rezultaty tak przygotowanej działalności, przesądzać jeszcze nie można, wolno jednak się spodziewać, że będą dobre, bo w przygotowaniach widać plan, sięgający w przyszłość, uwzględniający i obecnie potrzeby i dalszy ich rozwój. Ale wolno także wierzyć, że planowa ta działalność byłaby bez porównania wydajniejszą i znacznie prędzej i łatwiej doprowadzającą do celu, gdyby Rada gminna nasza rzeczywiście zasługiwała na pochlebne świadectwo wystawione jej w Sejmie, rzekomo na podstawie badań radców Wydziału krajowego, gdyby istotnie była zdolną do zarządzania, gdyby mogła być naprawdę Radą, pojmującą i potrzeby zarządzanej miejscowości i znaczenie swoje jako autonomicznego organu, gdyby słowem, była Radą, a nie... narzędziem.

## Zima w górach.<sup>1)</sup>

Tak trzeci rok po lecie skwarnem była jesień ciepła i zima narazie łagodna, dopokąd z Tatr rozgrzanych promieniało ciepło wewnętrzne. W pozimku 1870 dwa prądy przeciwne a silne zetknęły się w obłokach: Arabii prąd ciepły z mroźnym powiewem morza lodowatego. Zetknięcie ich było ponad górami naszymi nieco bardziej ku południowi. Wynik zetknięcia ukośnego był prąd na zachód.

Wedle zakonu przyrody, prąd zimny w zetknięciu z ciepłym, zanim stopnieje oziębia się jeszcze mocniej. Na zasadzie tej w Afryce na puszczy odświe-

żają wodę ścięploną w workach. Dzban gliniany napełniony zakopują w piasek, a na wierzchu rozniecają ogień. Prąd chłodniejszy ciepłika w wodzie chłodnieje w miarę wzmaganie się gorącości ziemi woda odświeża się i ziębnieje.

Podobnie stało się z powietrzem: prąd chłodniejszy w zetknięciu oziębił się wielce. Więc podczas gdy nad Bałtykiem było ledwie kilkanaście, w Węgrzech południowych kilka stopni zimna; my marzli w 27—28 Reomira. Prąd ten zimna spotęgowanego, jako wynik dwu sił ruchliwych, posuwał się prawidłowo, na zachód coraz węższy, coraz cieplejszy, a nad morzem miał tylko kilka mil szerokości i kilka stopni zimna. Klinem skończył się w morzu, nie dosięgając nawet Anglii.

Zima w Tatrach spotężona strasznie, utworzyła ogrom lodów, które topniejąc, oziębiały lato i spowodowały nawal śniegów w górach, bo deszcz padający marznął. Więc też lato zeszłoroczne, topiąc ogrom

<sup>1)</sup> Ciekawe, jako zabytek niezbyt odległej, a tak przecież odmiennie w pojęciach, przeszłości i warte przypomnienia ze względu na pamiętną datę, podajemy niektóre wyjątki z drukowanego w r. 1871 w wychodzącym wtedy w Krakowie piśmie „Kraj“, opisu zimy w górach przez Szczęsnego Morawskiego.

## Na Czerwonym Wirchu.

Grono członków Sokoła zakopiańskiego wraz z dwoma amatorami sportu na »Ski« przybyłymi z Krakowa, razem siedm osób, urządziło w niedzielę 5-go marca b. r. wycieczkę na Czerwony Wierch.

Wycieczka ta zapowiadała się bardzo niefortunnie, ponieważ dnia poprzedniego wieczorem nadciągnęła gęsta mgła od wschodu, przykrywając góry i całe Zakopane.

W niedzielę więc rano wyruszyliśmy z punktu zbornego w Kuźnicach, bez żadnej prawie nadziei zobaczenia gór, a tem mniej osiągnięcia zamierzonego celu. Jednakowoż, już na zrębach lasu koło Kalatówek mgła ustępowała, odsłaniając prze cudowny błękit nieba zasiany drobnymi chmurkami, tak zwanymi wiatrówkami. I odtąd już stale słońce nam przyświecało.

Po posiłku, urządzonym przy ostatnim szalasie na Kondratowej hali, herbacie przyrządzonej na spirytusie w oryginalnych kuchniach wykopanych w zaspie śnieżnej, zaczęło się powolne wspinanie na przełęcz, skąd odsłonił się pierwszy wspaniały widok na stronę węgierską i doliny Liptowa zalane mgłą, ponad którą sterczały Niższe Tatry.

Z Kopy Kondrackiej mieliśmy widok tak nadzwyczajny, że trudno coś podobnego wymarzyć. Od strony północnej, jak okiem sięgnąć, widać było tylko jedno morze chmur, ułożonych w poziom fal zasty-

głych, ujęte od zachodu Osobitą, od wschodu Koszystą, Muraniem, i Hawranem.

Morze to zalało nie tylko dolinę Nowotarską, lecz i Orawę i cały szmat ziemi aż hen poza Kraków, kryjąc wszystkie góry w swych falach. Pod naszymi stopami Giewont z krzyżem i część jakiegoś regła z czarnym lasem stanowiły brzeg tego morza, odcinającego się na horyzoncie linią poziomą. I tylko Beskid orawski, Babia góra, a na prawo małeńki czubek Trzech Koron sterczały jak drobne wyspy na bezmiernej przestrzeni morza. Ponad tem wszystkim cudowny błękit bez skazy, a na Tatrach śnieg błyszczący, grający w cieniach całą gamą tonów aż do granatu.

Wrażenie było tak potężne, że opamiętać się trudno.

W stronie Krzesanicy u dołu stały kozice, które poprzednio przed nami wybiegły z Piekielka. Smutna to dla nich zima, ogromnie cierpią z powodu braku paszy, której dla głębokiego śniegu ani na dole w lasach, ani na stokach słonecznych nie mają, a u nas niestety nie było dotychczas zwyczaju podawania im karmy, jak się to dzieje w rewirach alpejskich. Więc chorują i giną, o czem zdają się wiedzieć lisy, których tropy spotykaliśmy nie tylko na przełęczach, lecz i na szczytach.

Zjechawszy z Kopy Kondrackiej, część z nas udała się na szczyt Małolączniaka skąd otworzył się znów niezrównany widok na Rohacze i zachodnią część Tatr.

śniegów i lodu, musiało być dżdżystem i zimnem; jakoż było.

Zimy, a raczej pozimku onego strasznego wpływ na ludzi, zwierzęta i roślinność godzien zbadania. Poprzedzające go lato było gorące, w równinach wszędy powysychała trawa. Ciała ludzkie, równie jak ustrój roślinny nadmiar przesiąkły ciepłkiem. W listopadzie zaś zapadła zima i to jak na wstępie dość ostra.

Przyrządy oddechu ludzkiego, znarowione tchem gorącym, nie sprostaly odmianie. Zapanowały zapalenia krtani i nieżyty, na które niezbyt zważano wobec zimy łagodniejszej w grudniu. Pozimek wzmógł choroby.

Podczas mrozów onych strasznych marzło ptactwo w powietrzu, bydło w stajniach i ziemniaki w piwnicach. Okazało się w górach, że chłopci polscy mają stajnie ciepłe, a piwnice zimne. Ziemniaki pomarzły im, bydło nie ucierpiało w stajniach ani go

przeprowadzano do izby. Rusini, Wołosza, zamieszkujący Beskid — przeciwnie. Bydło marzło im w stajniach, musieli chronić go do chat i izb zamieszkałych; ziemniaków w dołach nie sięgnął mróz. Rzuca to niejaki światło na obyczaj ludu.

W równiach marzła zwierzyna: sarny i zające — mianowicie naprz. w puszczy niepołomskiej.

Odmrożeń było co niemiara, a mało kto wiedział o lekarstwie dowodnem. Jest niem narazie: moczenie w roztworze wapna chlorkowego — a jeżeli rany otwarte: smarowanie balsamem Peru.

Zarodki chorób płucowych wzmogły się... A moda paryska: owe kamizelki wykrawane pod szyją — i owe suknie kobiece wykrojone mocno — niejedno życie przecięły przedwcześnie! Aleć trudno: milsza moda od zdrowia.

Dziwna, że robactwo drobne, naprz. taka niezmiarka i t. p. przetrwały zimę najdoskonalej i pierwszą wiosną miryadami wygrzywały się do słońca.

Czas jednak było wracać, tem bardziej, że pod wieczór mróz brał i rozwilgły śnieg zaczął marznąć, utrudniając niezmiernie zjeżdżanie na łyżwach, które tylko na sypkim śniegu można kierować. Obawa okazała się uzasadnioną, gdyż zaraz pod przełęczą Kondracką natrafiliśmy na zmarzły śnieg, po którym zjeżdżało się jak kto mógł i umiał, na łyżwach, na kiju, na plecach, głową na dół a nogami w górę — różnie tam bywało, leciały czapki na dół, ba, nawet i kawałki łyżew — koniec końców znaleźliśmy się wszyscy przy szalasy na hali. Ach! jakże tam herbata smakowała. Racząc się nią, omawiało się przebyte wrażenia i urojone niebezpieczeństwa.

W Zakopanem żalowano nas, że taki pochmurny i mglisty dzień przepędziliśmy w górach, podczas gdy nasze opalone twarze dosadnie świadczyły, że przez dziesięć godzin kąpaliśmy się w promieniach słońca.

Zakopane, 8-go marca 1905 r.

St. B.

## Oświetlenie elektryczne.

Sprawa zaprowadzenia w Zakopanem światła elektrycznego jest także, jak wiele innych, klasycznym dowodem chwiejności podstaw, na jakich przedstawiciel Wydziału krajowego oparł wypowiedziane przed Sejmem twierdzenie o umiejętnej, sumiennej i kulturalnej gospodarce zakopiańskiej zwierzchności gminnej.

Na skutek długich, z rozmaitych stron prowadzonych zabiegów, wykazujących i potrzebę i poży-

tek i intratność tego przedsięwzięcia dla gminy, sprawa oświetlenia elektrycznego weszła wreszcie przed kilku laty na porządek dzienny w Komisji klimatycznej i w Radzie gminnej. Zamówiono plany i zapłacono za nie z funduszków gminnych (posiedzenie Rady gmin. d. 30/8 1901 r.). Potem jednak wójt przekonał dopominającą się elektryczności Radę, że to nie przedstawia żadnego interesu, że z tego gmina zysków mieć nie może (posiedz. Rady gmin. d. 6/8 1902 r.). Następnie zaś staraniem tegoż wójta zawiązano towarzystwo udziałowe dla zaprowadzenia elektryczności. Ułożono, w r 1903, statuty, wybrano radę nadzorczą i dyrekcję, pobrano notaryalne deklaracje i zaliczki na udziały, największy miał być gminy i klimatyki, i... dwa lata właśnie mija od tej epokowej chwili, którą, przez cały ten czas, przedstawiano światu, jako najpiękniejszy liść w wieńcu laurowym wkładanym przez czcicieli na zasłużoną skroń wójta, dwa lata, a sprawa nie posunęła się ani na krok.

Wójt interpelowany o to, co się dzieje z owym Towarzystwem elektrycznym, odpowiedział, że wobec niewpłacenia udziałów przez nikogo, Towarzystwa nie można uważać za istniejące. Nawiasem dodać jednak trzeba, że nikt od wpłacania udziałów się nie uchylał, lecz wpłat tych nie tylko nie żądano, ale zupełnie wyraźnie unikano.

Tymczasem teraz właśnie pojawiła się pogłoska, że ten sam wójt z paru członkami swojej rodziny i możliwym wspólnikiem zawiązują prywatną spółkę, mającą wreszcie wprowadzić światło elektryczne.

Nie mielibyśmy nic przeciwko rozwiązaniu sprawy przez ujęcie jej w ręce przedsiębiorczej spółki czy nawet jednostki, skoro gmina nie umie sobie z tem dać rady. W danym jednak wypadku kwestya nie przedstawia się tak prosto. Ludzie bowiem, którzy okazali się zdolni do podjęcia interesu na własną

Podobnież dotrwały ślimaki, mieczaki, a gdy lato mokre sprzyjało przyrodzie ich rozpleniły się w klęskę ciężką dla gospodarzy, mianowicie w Podbieszczadziu. Jesienią objadały zboża kielkujące, a pod każdą skibą można tego wieczorem naliczyć kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt. Nad Wisłokiem Górnym wyorywano bo kilkanaście i więcej morgów oziminy popsowanej od ślimaków.

Wron zato i ptastwa ogółem ubyło, mianowicie zaś wron, które marzły od głodu i zimna. Lud wiejski w on czas dopiero, gdy zjeżdżał ślimacza pożerała zboże, spostrzegł ubytek ptastwa dobroczynnego, którego karmą ulubioną mięczaki wszelkie roli szkodliwe, mianowicie pędraki chrząszczów i ślimaki.

Nie bacząc wrony, dróżki rolnika, za plugiem swym, a słysząc o krwawych bojach we Francji, uwierzył lud i twierdził uporeczywie, że odleciały na wojnę za żertwą. Jakoż bywało!.. a ongi na Podolu i Ukrainie, chmary wron poprzedzając zagony tatar-

skie, ostrzegały o zbliżeniu nieprzyjaciela. Wiadome to z dziejów; nie na darmo pieśni ludowe, opiewające boje, nie pomijają ptastwa żarłocznego.

Górskiego ptastwa: kwiczele i jemioluch ubyło — śnać też powymarzało...

Z drzew i krzewów, wymarzły róże po ogrodach acz przykrywane słomą. Między innemi wymarzył zbiór znakomity Dr. Trębeckiego w Szczawnicy.

Orzechy włoskie i śliwy wyginęły też w wielu miejscach, mianowicie otwartych.

Lasy jodłowe omroziło w uboczach południowych tylko — świadectwo walki prądów ciepłika na zasadzie skreślonej powyż. Innym lasom nie szkodziło nic.

Lód doszedł grubości łokcia, a był tak silnym, że bez obawy jeżdżono po nim (sam tak przebywałem Dunajec), gdy już woda po wierzechu płynąca zatapiała osie.

rękę, są to ci sami, którzy nie umieli przeprowadzić go, jako przedsiębiorstwa gminy. Jeżeli więc pogłoska okaże się prawdziwą, nasuną się wtedy pytania, na które musi być dana odpowiedź. Dlaczego to samo, co okazało się korzystnem dla prywatnej spółki, przedstawiano, jako niekorzystne dla gminy? Czem do interesu, do którego nie chciano dopuścić gminy, jako wyłącznego przedsiębiorcę, wprowadzono ją jako właściciela znacznej ilości udziałów? Czy nie chciano narażać gminy na zbyt wielkie ryzyko? Czy dla spółki ryzyko to znikło? Na podstawie jakich obliczeń wyprowadzono wniosek, że w interesie tym nie należy angażować kapitału publicznego, a tylko prywatny? Czem da się usprawiedliwić pozbawienie gminy zysków przez tych samych, którzy je prywatnie osiągną?

Na pytania te musi się znaleźć odpowiedź zupełnie jasna, inaczej bowiem fakt zawiązania prywatnej spółki dla interesu, od którego odsunięto gminę, zawiśnie jako ciężki zarzut świadomego działania na szkodę publicznego dobra.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Wiatr halny.** W ubiegłą niedzielę gościł u nas dość silny wiatr halny. W paru miejscach przy ulicach Zamoyskiego i Chałubińskiego powyrywane z korzeniami lub przełamane smreki zaległy drogę, przerywając komunikację. W kilku domach wiatr popsuł dachy, zdmuchnął kilka kominów, wyrwał sporo bram i płotów, pozrywał druty telefoniczne i telegraficzne. Obalił także kilka osób na ulicach, dla których jednak największą zapewne z doznanych w tym wypadku krzywd było umazanie się w fatalnem błocie, jakie, topiąc śnieg, wiatr wytwarzał. Szczyty gór pod tchnieniem tego wiatru straciły jednolitą białość swoich szat zimowych, potworzyły się na nich ciemne pręgi, których sieć gęstnieć będzie już i wzrastać, rozsnuwana ożywcem ciepłem wiosennego słońca.

**„Orla Percé“.** Ks. W. Gadowski wykonał w r. 1904 najtrudniejszą część tej ścieżki: od szczytu Wielkiego Koziego Wirchu przez Czuby Kozie do dolnej przełęczy Koziej. Nie dokończył tylko partyi łatwiejszej od dolnej przełęczy Koziej do Zawratu, a to z winy górala, który chodził z gośćmi jako przewodnik, roboty zaś nie pilnował. Część ta wykończoną zostanie w roku bieżącym, a nadto na ścieżkach już zrobionych doda się niektóre udogodnienia. Ciekawa rzecz, jaki ma udział Towarzystwo Tatrzańskie w tem bądź co bądź wielkiem »ułatwieniu dostępu do Tatr«, a więc w zadaniu wytkniętem statutami Towarzystwa? W bardzo małej części. Za roboty w grani, wykonane w r. 1904 nakładem około 1500 kor., nie zwróciło Towarzystwo ani halerza, za doprowadzenie zaś owych robót do Zawratu zobowiązało się uiścić całe 500 kor.! Wydział Tow. Tatrzańskiego nie zgodził się nawet na propozycję, aby corocznie przedkładać Walnemu Zgromadzeniu wnioski o wstawienie w budżet owych 500 koron aż do wyrównania całej kwoty. Jeżeli więc Walne Zgromadzenie *proprio motu* nie wytoczy tej sprawy, to nie może

być mowy o odszkodowaniu. Nie dziwnego, że w tych warunkach ks. W. G. zrezygnował już z zamiaru poprowadzenia Orlej Perci dalej ku południowi (do Miedzianego) i ku zachodowi (do przełęczy Tomanowskiej). Są to zresztą roboty łatwiejsze i tańsze, których możliwości nikt nie kwestyonuje.

**Park.** Jak wiadomo, hr. Zamoyski przed półtora rokiem wezwał Komisję klimatyczną do usunięcia pobudowanych przez nią w lasku na Antałówce urządzeń parkowych, gdyż lasek ten, oddany przed laty do publicznego użytku, obecnie odbiera. Termin odbioru wyznaczony był na 1-szy stycznia r. b. Komisya klimatyczna, nie mając dotąd możliwości urządzenia innego punktu zbornego, postanowiła prosić hrabiego o przedłużenie terminu. Wysłana w tym celu deputacya, nie zastawszy hrabiego, wystosowała prośbę swoją na piśmie. Dotąd niema odpowiedzi. Jeżeli odpowiedź nie nadejdzie, albo nadejdzie niepomyślna, położenie będzie bardzo przykrem, letni bowiem goście zostaną pozbawieni nawet i tak skromnej wygody, jaką przedstawiał park na Antałówce i grywająca w nim muzyka.

**Sprostowanie wyjaśnienia.** Prawdopodobnie na skutek naszego artykułu w nr. 4. *Przeegl. Zakop.*, omawiającego ważną zmianę zaszłą przez odebranie wójtowi policyi miejscowej i oddanie jej komisarzowi rządowemu, wójt, Dr. Chramiec, umieścił w niektórych dziennikach »wyjaśnienie«, że zmianę tę przeprowadziły władze zgodnie z jego życzeniem, na jego prośbę, a nie, jak twierdził, z powodu niedołęznego sprawowania tych obowiązków przez gminę. Twierdzenie nasze o niezależnem od woli Dr. Chramca odebraniu policyjnego zarządu, oparliśmy nie tylko na znajomości stosunków, ale i na motywach wymienionych w dekreście, oddającym policyę panu Komisarzowi, a brzmiących dosłownie jak następuje: »Sprawdziwszy, że sprawy policyi miejscowej, należącej do własnego zakresu działania gminy Zakopane, są wykonywane w tamtejszej gminie w sposób nieodpowiedni, i że niema nadziei, aby przy obecnym stanie rzeczy stosunki te się poprawiły, mianuję Pana i t. d...« Trudno przypuszczać, aby Dr. Chramiec, prosząc o odebranie mu głównego uroku władzy wójta, oskarżał się o nieodpowiedni sposób zarządzania, żądał sprawdzenia tego i stwierdzał, że dopóki on jest wójtem, nie może być nadziei poprawy stosunków. Dziwna byłaby to prośba.

**„Sokół“.** Wydział zakopiański »Sokoła« przesłał do redakcyi *Przewodnika gimnastycznego* (organ Związku Sokolskiego) protest przeciwko umieszczeniu w tem piśmie znanego komunikatu o ostatnich wypadkach w Królestwie, wydrukowanego w niektórych galicyjskich dziennikach. Protest umotywowany jest przede wszystkim niewłaściwością umieszczania politycznych enuncyacji w *Przewodniku gimnastycznym*, a następnie bezzasadnem narzucaniem przez redakcyę swoich osobistych poglądów politycznych całemu Sokolstwu polskiemu, śniałem twierdzeniem, że treść komunikatu całe Sokolstwo »przyjmie i uzna za swoją«.

**Uznanie.** Góral, Józef Krzeptowski, który odznaczył się niezwykłą odwagą i poświęceniem w pamiętnym wypadku na Giewoncie, zakończonym śmiercią ś. p. Sadowskiego, a trudnem uratowaniem drugiego nieopatrzonego turysty p. Antoniego Sulimowskiego, otrzymał niedawno następujący dokument:

Do pana Józefa Krzeptowskiego w Zakopanem. Wyrażam Panu szczerze uznanie i pełną pochwałę za czyn, jakiego dokonałeś dnia 12-go lipca 1904 r. wyratowaniem życia Antoniego Sulimowskiego. Czynem tym chwalebnym dowiodłeś Pan nie tylko bohaterskiej odwagi i rycerskości, ale także poświęcenia i miłosierdzia dla spraw ogólnie ludzkich. C. k. starosta, Rudzki.

Dodać trzeba, że wydanie tego dokumentu poprzedzonym było badaniami, które musiały stwierdzić i bezinteresowność czynu i ogólną moralną wartość odznaczanego tem uznaniem człowieka.

**Szpital miejscowy**, do którego o pomoc w największym dla ubożego nieszczęściu, bo w chorobie, kołaczą wciąż liczne zastępy, cierpi niestety, stały niedostatek. Walcząc bezustannie z biedą, nie może należycie spełniać swego miłosiernego zadania, nie może zaspokajać nawet drobnej części istniejących potrzeb. Aby więc choć trochę zasilić szczupłe fundusze szpitalne, grono osób dobrej woli urządza na dochód szpitala koncert z łaskawym współudziałem pp. Wybranowskiej-Mrozowskiej, R. Kirkorowej i p. Stanisławskiego. Koncert odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca. Nie należy wątpić, że rezultat będzie dobry.

**Ślub Stanisława ks. Lubomirskiego z panną Jadwigą Jełowicką** odbył się w Zakopanem w hotelu »Stamary«, wywołując dość liczny zjazd rodzin państwa młodych. Z okazji ślubu Stanisław ks. Lubomirski ofiarował na Pomoc Bratnią 500 kor.

**Na „Pomoc Bratnią“**. Dnia 3-go b. m. odbył się raut na dochód Domu zdrowia Pomocy Bratniej. Podczas rautu odegrano bardzo udatnie komedijkę Walewskiego »Farbiarze«; śpiew p. Maryi hr. Sobańskiej wywoływał burzę oklasków, gra na fortepianie p. Baczyńskiej z Krakowa zjednała sobie zupełnie zasłużone uznanie. Licytacja ofiarowanych przez artystów krakowskich obrazów i rozłosoowanie fantów odbyło się dnia następnego, przynosząc dość znaczny dochód.

Dnia 6-go powtórzono ten sam program rautu w Sanatorium, uzyskując jeszcze dla Pomocy Bratniej 140 kor.

**Fabrykę wody sodowej** zakłada w Kuźnicach hr. Wł. Zamoyski, chcąc wyrugować fabrykaty, jakimi zaopatrują Zakopane dwaj tutejsi przedsiębiorcy. Fabryka w Kuźnicach ma być postawioną na wielką skalę z zastosowaniem wszelkich najnowszych urządzeń. Woda sprowadzana będzie specjalnym wodociągiem ze źródła w Kalatówkach. Cena ma być niższą.

## LISTA GOŚCI

za czas od 1-go do 15-go marca 1905.

Adamska Emilia  
Benedyktowiczówna W.  
Białosuknia Gustaw  
Biechońska M.  
Błońska Wiktoria  
Dr. Brunner  
Bojarski Stan.  
Ciszewska W.  
Conrad Ludwik  
Demianowicz Al.

Bóbrka  
Kraków  
Król. Polskie  
Król. Polskie  
Kraków  
Warszawa  
Złoczów  
Warszawa  
Lwów  
Rosya

Oleńka  
Przecznica 32  
Liliana  
Staszczkówka  
Obrochtówka  
Z. dr Hawranka  
Dworek  
Staszczkówka  
Warszawianka

Dobrodzicki A.  
Dziechciński E. z rodziną  
Dziechciński St.  
Derlicka Wanda  
Ks. Gnatowski Jan  
Głabisz Franciszek  
Głabisz Stefan  
Grojacki Władysław  
Grodzicki Bron. z rodziną  
Hendl Lucyja  
Hagenmeister Lucyna  
Hulimka M. z dziećmi  
Hugel H.  
Jasiński Stan.  
Jarski Władysław  
Jasińska Albertyna  
Krzyżanowska S. z siostrą  
Kepiński J.  
Kozmian W.  
Katyński Al.  
Kowalski T. z rodziną  
Kaliński Roman  
Krzymuski K.  
Kossobudzka T.  
Kiedrzyński L.  
Kijowski  
Kiedrzyńska Z.  
Kończykiewiczówna W.  
Kozłowski Tomasz  
Kossakowska Helena  
Komorowski  
Kowalski Stan.  
Krótki Henryk  
Lewenberg A.  
Ludwik L.  
Linsenbarth Marya  
Dr. Lepkowski K.  
Hr. Malachowski Eug.  
Markus Karol  
Michnowa Marya  
Miller Erwin  
Ks. Mikołajewicz  
Możdżiński Stan.  
Musiał Fr.  
Natanson Jan  
Obertyński Emil  
Onyszkiewicz Jerzy  
Prof. Piekosiński  
Potocki Antoni  
Rabczewska Helena  
Rabczewski Adam  
Romaniszyn Irena  
Szafranska H. z córką  
Serednicki Józef z żoną  
Strzezińska M.  
Sokołowski An.  
Szoldrscy Wł. z siostrą  
Staroń K.  
Sadowski Józef  
Skalecki Z. z żoną  
Skibniewski Wacław  
Dr. Stohl  
Stypalska Zofia  
Tomaszewski Emil  
Dr. Talheim A.  
Tomaszkiewiczówna W.  
Walencinowicz L. A.  
Wolfsdorf S.  
Wachlewski E.  
Weiss Elżbieta  
Wernerowa Wł.  
Wernik Aleks.  
Wojciechowska M.  
Zawadzka M.  
Zeleszczuk Piotr

Kraków  
Warszawa  
»  
»  
Lwów  
Poznań  
Chocim  
Kalwarya  
Król. Polskie  
Lwów  
Kalisz  
Myców  
»  
Lwów  
Bóbrka  
Sopranowa  
Kijów  
Lwów  
Król. Polskie  
»  
»  
Kraków  
»  
Król. Polskie  
»  
»  
Warszawa  
Kalisz  
Sambor  
Warszawa  
Litwa  
Smoleńsk  
Król. Polskie  
Słazk austr.  
Kraków  
Warszawa  
Gub. kijowska  
Kraków  
»  
»  
Nowy Sącz  
Kraków  
Rawa Rus.  
Warszawa  
Lwów  
Kraków  
Odnów  
Kraków  
»  
Korzeniów  
Kijów  
»  
Lwów  
Warszawa  
Kolbuszowa  
Litwa  
Niemcy  
Warszawa  
Kraków  
Warszawa  
Napujowice  
Podole  
Lwów  
Warszawa  
Kr. Polskie  
Rosya  
Gniezno  
Bojańczyce  
Warszawa  
Myców  
Rosya  
Myców  
Warszawa  
Husiatyn  
Kraków  
Lwów

Bystre 9  
Jutrzenka  
»  
Krupówki 75  
Koliba  
Swietlana  
Z. dr Hawranka  
Z. dr Chramca  
Hotel Turystów  
Szałas  
Z. dr Chramca  
»  
Z. dr Chwistka  
Oleńka  
Chramcówki 40  
Przecznica 16  
Z. dr Chramca  
H. Morskie Oko  
Krzymień  
H. p. Skoczyska  
Hotel Kuliga  
»  
Obrochtówka  
Pepita  
Z. dr Hawranka  
»  
Z. dr Chramca  
Pomoc Bratnia  
Orla  
Z. dr Hawranka  
Janina  
H. p. Skoczyska  
Jerzewo  
H. Morskie Oko  
Janina  
H. Morskie Oko  
»  
»  
Dworek  
H. p. Skoczyska  
Z. dr Chramca  
Litwinka  
Hotel Kuliga  
Dworek  
Warszawianka  
Z. dr Chramca  
H. Morskie Oko  
Hotel Turystów  
Obrochtówka  
»  
Hotel Turystów  
Osobita  
Z. dr Chramca  
Fortunka  
Szałas  
Ogrodowa 6  
Sienkiewicza 12  
Przecznica 16  
H. Morskie Oko  
Janina  
H. p. Skoczyska  
Smreków  
Pepita  
Z. dr Chramca  
Krupówki 11 a  
Ogrodowa 6  
Danusia  
Z. dr Chramca  
H. Morskie Oko  
Z. dr Chramca  
Pepita  
»  
Dworek  
Zagórze

**NADESLANE.**

Wobec systematycznie rozsiewanych wersji o bankructwie lub o zwinieciu hotelu „Skoczyska“, a których celem, podkopanie kredytu przedsiębiorstwa i odstręczenie lokatorów — donoszę Szanownej Publiczności, że w dalszym ciągu bez przerwy Hotel-Pension prowadzę i polecam je Jej łaskawemu poparciu.

Ceny: w sezonie letnim i zimowym całodzienne utrzymanie koron 7, pokoje od 4 kor. dziennie. Na wiosnę i w jesieni o 20% taniej. Dla rodzin ponad 3 osoby, jakoteż przy dłuższym pobycie znaczny rabat.

Właścicielka **Kronhelmowa.**

**LEKCYI MUZYKI**

udziela nauczycielka

**z dyplomem warszawskiego konserwatorium.**

Wiadomość przy ul. Zamoyskiego 1.

**Władysław Kwaśniewski**

Fryzyer damski i męski

poleca się Szan. Publiczności.

Zakopane, Krupówki 40, obok magazynu franc.

**WILLA**

nowo wybudowana, składająca się z 15 pokoi, 2 kuchni, piwnicy i t. d., położona w centrum Zakopanego, z widokiem na góry, jest na przystępnych warunkach

**do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w handlu Wgo K. Kaima  
Zakopane — ul. Krupówki.

**Maksymilian Kwarciański**

na Rynku, w hali targowej w Zakopanem

utrzymujący wyszynk różnych trunków oraz wyroby masarskie, poleca P. T. Publiczności także furmanki, tak powozami jak również i sankami krytemi, na dnie i godz. itd. za bardzo przystępną cenę.

Broszura inżyniera Waleryana Dzieślewskiego

**UPRZYSTĘPNIENIE I UPRZEMYSŁOWIENIE  
TATR POLSKICH**

z projektem kolei wązkotorowej ze Zakopanego pod Świnnicę (2050 m. nad p. m.), z 9 ilustracjami, jest na składzie w księgarni p. Zwołińskiego w Zakopanem. — Cena 3 korony.

== BAZAR ==  
PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

**I. F. J. KOMENDZIŃSKI**

== ZAKOPANE ==  
KRUPÓWKI

Poleca Szan. Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Różne zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny, oraz rozmaite koszykar-skie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarałki itp. Koce wełniane, derki, kapy na łóżka. Hafty wiązownicze. Bławaty, materye wełniane na suknie, oraz płócenka, zefiry i perkale. Różne barchany, flanele. Czysto wełniane trykotarze wedle przepisu Dra Jaegera. Kaftaniki, Kalesony, Koszule, Skarpetki. Bieliznę męską i damską. Rękawiczki warszawskie. Parasole i Parasolki. Krawatki. Bieliznę dla turystów. Obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Szczególniej na obecną porę poleca wyroby prawdziwe wełniane Tynieckie, nadzwyczaj, ciepłe, trwałe i tanie, a mianowicie: Czapki werandowe, rękawiczki, skarpetki, pończochy itd. Wielki wybór peleryn dla pań i panów, wedle najnowszego kroju wykonane. Niezrównany wybór serdaczków sukiennych w stylu góralskim, haftowanych, dla pań i dzieci, od 3 koron za sztukę. Nader gustowne figara, bolera jedwabiem lub atłasem podbite. Gotowe bundy Łańcuckie. Wielki wybór leżaków i różnych mebli z wikliny.

P. T.

Pragnąc Szan. Publiczność przekonać, jak wysoko przemysł krajowy rozwinęty i że zbytecznem jest wysyłanie grosza polskiego za granicę, postanowiłem urządzić stałą wystawę, tj. że każdy mający chęć obejrzeć wyroby krajowe w moim sklepie, ma zawsze wstęp wolny, chociażby nie miał zamiaru kupowania.

**W niedziele i święta Bazar zamknięty.**

Pełen szacunku i poważania **I. F. J. KOMENDZIŃSKI.**

**SKŁAD WYROBÓW MASARSKICH**  
oraz wyrąb mięsa doborowego

pod firmą

**JÓZEF LECHOWICZ**

Zakopane — Krupówki

poleca szynki zwyczajne, pragskie, westfalskie; polędwice łososiowe; kielbasy polędwicowe, krajane, krakowskie, siekane; kielbaski do grzania; wędzonki gotowane i surowe; słoninę paprykowaną, wędzoną i białą; szmalce polski, kiszki w kilku gatunkach i wszelkie wyroby w zakresie fachu masarskiego wchodzące.

**Skład Materyałów Aptecznych**  
**E. de CLOSMANNA**

Magistra farmacyi

poleca wody mineralne, tak sztuczne jakoteż naturalne.

Krupówki L. 50, za mostem.

**ZOFIÓWKA**

**BAZAR CUKROWY**

w Zakopanem, ul. Krupówki

poleca słynne z dobroci pierniki miodowe, chleb zdrowia, miód kuracyjny, kompoty, marmoladę owocową i morelową, owoce kandyzowane, owoce suszone, rozmaite bakalie, herbatniki, czekoladę milkavelima, kakao, czekoladki, cukierki, marmoladki owocowe, pomadki, czekoladki z koniakami, bombonierki.

**PIEKARNIA KATOLICKA**  
**WINCENTEGO MOLICKIEGO**

— W KOŚCIELISKACH —

**FILIA W ZAKOPANEM**

NAPRZECIW NOWEGO KOŚCIOŁA

poleca się Szanownej Publiczności ze swym wybornem pieczywem po cenach normalnych.

**PIERWSZORZĘDNA KATOLICKA**  
**PAROWA PIEKARNIA**  
**WŁADYSŁAWA DAŃCA**

W ZAKOPANEM = RYNEK

Sklepy: ul. Krupówki 378, ul. Kościeliska 645

poleca doborowe pieczywa po cenach bardzo przystępnych.

Usługa rzetelna.

**ZAKOPANE.**

Założona w roku 1884, odznaczona medalem  
na wystawie w 1894 r.

**Cukiernia i Restauracya**  
w hotelu „Morskie Oko“

poleca pierwszorzędną, znakomitą kuchnię. Obiady i kolacye *à la carte* i w abonamencie miesięcznym. Wyborowe ciastka, herbatniki, cukry i czekoladki warszawskie i własnego wyrobu. Najlepsza kawa, herbata, czekolada, lody i chłodniki wszelkie. Zamówienia na wycieczki, wesela i bale uskutecznia starannie po cenach przystępnych.

Specjalność! »TORT ZAKOPIAŃSKI« dotąd nigdzie nie wyrabiany, przygotowuje każdej chwili. Pokój do śniadań i handel delikatesów. Wina węgierskie, francuskie, szampańskie, austriackie. Likieri.

**Waleryan Płonka.**

**DROGUERYA**

**Stanisława Ossowskiego**

Magistra farmacyi

Zakopane — Krupówki

vis-à-vis księgarni p. Zwolińskiego

poleca: materyały apteczne, przybory toaletowe i kosmetyczne, farby do podłóg, koniaki francuskie, wina lecznicze, środki i przybory do fotografii.

Ceny nmiarkowane.

**Przedpłata wynosi: rocznie 6 K., półrocznie 3 K. Zagranicą rocznie 8 K., półr. K. 4**

Adres Redakcyi: Zakopane, ul. Zamoyskiego I. — Adres Administracyi: Dom komisowy A. Modlińskiego i Sp. Zakopane.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: K. Brzozowski.

Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie.